



STANISŁAW BORZYM

Julian Klaczko o przesileniu światopoglądowym

Julian Klaczko on Worldview Breakthrough

ABSTRACT: This paper treats about the political ideas of Julian (Yehuda Leib) Klaczko. The author presents Klaczko's fate as an assimilated Jew who would become one of the most influential Polish journal writers, publishing also in the most celebrated journals in Europe. The main emphasis of this article is to analyze and demonstrate the broader contexts of Klaczko's thinking about the crisis of the world-view in the second part of the 19th century. The situation of Poland, its misuse and abuse by the Prussians and the Russians serves to present the idea that Europe has experienced a visible and dangerous discord between the Christian values and the political practice. The author also traces interesting analogies between the political and historical observations of Klaczko and Karl Löwith.

KEYWORDS: Klaczko • Krasiński • Löwith • 19th century polish philosophy

Julian (Jehuda Lejb) Klaczko (1825–1906, urodzony w Wilnie), znakomity, a ciągle niezbyt doceniany, mimo już kilku ważnych opracowań jego twórczości¹, autor był swojego rodzaju fenomenem. Zafascynowany polskością, potrafił zepchnąć na drugi plan dramat odrzucenia, by w pełni zanurzyć się w naszej historii i literaturze jako chwalebny przykładzie europejskiego ducha. Jego niekłamany entuzjazm dla szczytowych osiągnięć kultury polskiej sprawił, że był kimś więcej niż jednym z asymilowanych Żydów. Nie prowadził rozważań na temat dobrodziejstwa asymilacji, uważał się po prostu za Polaka, ponieważ w sposób spontaniczny przyjął kulturę polską za swoją. Zastanawiająca jest ta naturalność i głębia jego polskości. Koniunkturalizm był tu wykluczony, bowiem Polska była krajem zniewolonym, a perspektywy odzyskania niepodległości nie wyglądały najlepiej, w miarę rozwoju

¹ Z dawnych tekstów należy wymienić przede wszystkim Ferdynanda Hoesicka i Stanisława Tarnowskiego, z późniejszych: Zbigniewa Barana, Wojciecha Karpińskiego, Arkadego Rzegockiego, Zofię Trojanowiczową, Iwonę Węgrzyn. Zob. też pracę zbiorową: *Julian Klaczko*, pod red. J. Maślanki oraz hasło *Klaczko* w PSB, napisane przez Henryka Wereszyckiego (z r. 1967).

wypadków stawały się jeszcze gorsze. Należał do kręgu ludzi oczarowanych polskością, do którego należeli m.in. przedstawiciele rodu Habsburgów. W młodości próbował pisać po hebrajsku, zaryzykował zerwanie z ortodoksją judaistyczną, narażając się na zarzut renegactwa i zdrady. Zdawał sobie sprawę, że jego droga życiowa wywołuje nie tylko nienawiść Żydów, lecz również wielką nieufność Polaków. Pouczająca jest historia relacji Julian Klaczko – Zygmunt Krasiński. Nasz wieszcz miał wszak problem „przechrztów” (jego ojciec, generał, był zdeklarowanym antysemitą). Klaczko nie zrezygnował jednak z pozyskania zaufania ukochanego poety, pozostał niewzruszony w swym oddaniu polskości. Krasiński dość długo odrzucał Klaczkę jako publicystę, co widać np. w jego listach do Cieszkowskiego. „Czyż nie wiesz, że w duchu żydowskim jest wieczny instynkt przewrótka chrześcijańskiego świata”² – pytał filozofa. Uważał, że Klaczko „szczerwienieje”. Pomysł, by Klaczko związał się z „Trybuną Ludów” komentował: „cały skład „Trybuny” z samych łajdaków jest złożony”³. Dopiero w r. 1855 nastąpiła zmiana jego nastawienia. Stopniowo zaczął podziwiać jego talent i zżycie się z polskością. Jednakże z dużo wcześniejszego listu Konstantego Gaszyńskiego wynika, że Krasiński cenił już w r. 1850 teksty Klaczki pisane do poznańskiego „Gońca Polskiego”, choć nie chciał się do tego oficjalnie przyznać. Finał tej relacji był wielce znamienity: poeta powierzył Klaczce wychowanie swoich synów! Mimo wysiłków nie znalazł zatem fałszu w jego miłości do polskiej tradycji. Gdy Herder twierdził w *Myślach o filozofii dziejów*, że Żydzi są ludem azjatyckim, obcym duchowi europejskiemu, to Klaczko i jemu podobni nie mieli z tak zdefiniowanym żydostwem nic wspólnego. Klaczko stał się znany dzięki tekstom pisany po niemiecku, francusku i polsku. Był wybitnym publicystą renomowanego „Revue des Deux Mondes”. Dzielił swoje zainteresowania między literaturę i politykę. W r. 1987 na łamach „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” Zbigniew Baran opublikował, ze wstępem, przekład pierwszego obszernego tekstu politycznego Klaczki pt. *Niemieccy hegemoni (Die deutschen Hegemonen)* z r. 1849, napisanego na skutek zawodu, jaki spotkał polskich patriotów z powodu postawy niemieckich tzw.

² Z. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, t.1, Warszawa 1988, s. 503. Problem traumy podwójnego odrzucenia był w literaturze poruszany wielokrotnie. Zob. np. rodzaj podsumowania w: Z. Baran, *Portret wygnańca*, „Kultura” (Paryż) 1995, nr 4, s. 29 i nast.; M. Rudkowska, *Krasiński i Klaczko, albo o polskości otwartego wyboru*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX w. Spory o tożsamość Polaków*, Warszawa 2004 oraz *Julian Klaczko, op.cit.* Wiktor Weintraub podkreślił jednak słusznie, że „w pismach jego [tj. Juliana Klaczki – S.B.] darmo by szukać akcentów autobiograficznych”. (W. Weintraub, *Klaczko i jego kompleks*, „Teksty Drugie” 1992, nr 5, s. 85.

³ Z. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego, op.cit.*, s. 504.

liberałów w parlamencie frankfurckim. Był to rodzaj listu skierowanego do redaktora naczelnego liberalnej „Deutsche Zeitung”. Wydarzenia Wiosny Ludów w Wielkim Księstwie Poznańskim dały potężny impuls niemieckiemu nacjonalizmowi, który – wbrew polskim wolnościowym nadziejom, rozbudzonym m.in. wcześniejszą postawą Herweghów i Freiligrathów – wyraził się w imperialistycznej zaborczości. Romantyczna solidarność ustąpiła miejsca twardym niemieckim interesom. Była to jeszcze epoka przedbismarckowska, ale jednak nadchodzące przesilenie światopoglądowe i zmiana świadomości politycznej, bezpowrotnie porzucające romantyczne hasła uetycznienia polityki, stawały się faktem. Nowy ton został brutalnie zapowiedziany. Klaczko w tym czasie był pod wrażeniem polskiej poezji romantycznej, jej ideałów sprawiedliwości. Mickiewicz i Krasiński (a Słowacki znacznie później) kształtowali u młodego Klaczki wiedzę o tym, co dobre i złe, także w sferze stosunków międzynarodowych. Prawa narodu miały w tym czasie swoją wagę. Antyniemiecka wymowa broszury Klaczki nie była tu najważniejsza, co podkreślał Zbigniew Baran. Istotne jest natomiast dostrzeżenie zmian następujących w świadomości politycznej: narastające przyzwolenie na hipokryzję, cynizm, całkowite zlekceważenie argumentacji moralnej, kult siły i faktów dokonanych.

Można by wysunąć zarzut, że Klaczko, jak wielu Polaków, uskarżał się po prostu na niesprawiedliwość dziejową, moralizował, reprezentując nacjonalizm polski przegrywający w międzynarodowej rywalizacji. Były to jednak zarzut zbyt płytki. Jak się jednak okaże później, Klaczko powoływał się też na inne niż Polska przykłady, argumentując przeciw zasadzie, że tak naprawdę tylko siła liczy się w stosunkach międzynarodowych i międzypaństwowych. Podawał przykład Danii, wykorzystywanej w Szlezewiku przez imperializm niemiecki, czy Meksyku, będącego (rzecz godna podkreślenia) pod presją zaborczości Stanów Zjednoczonych. Klaczko, na którym romantyczne hasła uetycznienia polityki wywarły duże wrażenie, widział tę ewolucję praktyki politycznej szczególnie ostro. Zbigniew Baran zaznaczył, że w swym wystąpieniu okazał „swój wielki talent demaskowania polityki jako cynicznej gry interesów”⁴, w zależności od zmiennej koniunktury.

⁴ Z. Baran, *Wstęp tłumacza*, [w:] J. Klaczko, *Niemieccy hegemoni. List otwarty do Georga Gervinusa*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 32, 1987, s. 285. Warto dodać cytaty z Klaczki: „Żyjemy w epoce, kiedy kłamstwo i obłuda rozpościerają się w całej swej bezwstydnym nagości, kiedy powodzenie kupuje się mocą bezczelności i bezwstydu, kiedy zręczność jest wszystkim, a sumienie niczym” (J. Klaczko, *Szkice i rozprawy literackie*, z upoważnienia Autora tłumaczyli St. Tarnowski, J. Jabłonowski i Ant. Potocki, z przedmową S. Tarnowskiego, Warszawa 1904, s. 204. „Cel ważny a ukryty nie odwszetcznia nagannej drogi” (J. Klaczko, *Zapomniane pisma polskie 1850–1866*, oprac. F. Hoesick, Kraków 1912, s. 64). Klaczko przypominał m.in. opinię Guizota z r. 1846

W pismach Klaczki można zaobserwować stopniowe odchodzenie od idei utopijnych, przy jednoczesnym obstawaniu przy najlepiej pojętej tradycji chrześcijańskiej. W *Niemieckich hegemonach* snuje jeszcze marzenia o jedności słowiańskiej i misji moralnej z tym związanej. Marzenie to, pojawiające się w wielu krajach słowiańskich, Rosja będzie później chciała wykorzystać chytrze w ideologii panslawistycznej na rzecz własnej hegemonii. Coraz lepiej rozumie, że nie ma idei, z pozoru podniosłej, którą by nie można manipulować, z zamiarem uzyskania korzyści w grze sił, dotyczy to nawet braterstwa narodów. Sprawiedliwe jest dla niego umożliwienie ukształtowanemu historycznie narodowi rozwoju zgodnego z jego wartościami, wyrażającymi się m.in. w instytucjach, a mówiąc po herderowsku, w respekcie i zrozumieniu dla „precedensów”. Klaczko rozumiał patriotyzm jako zachowywanie tego, co dobre i sprawdzone w życiu narodu.

Autor *Niemieckich hegemonów* piętnuje „bezwstydną egoizm” jako zjawisko coraz widoczniejsze w walce politycznej i towarzyszącej jej propagandzie, dzięki której białe mogło stawać się czarnym i odwrotnie. Propaganda z pozycji siły może zakrzyczeć każdą prawdę. Siła militarna przekłada się na siłę propagandy. Nadszedł w historii czas, kiedy taka dwójka dominacja decyduje o podziale świata i daje podstawę dla – jak pisał Klaczko – *Drang nach Drängen*, najlepszego samopotwierdzenia własnej potęgi. Wtedy to dostrzegł wyraźnie, że wskrzeszenie Polski może być uzależnione od tej rywalizacji większych potęg i może być wskrzeszeniem p r z e c i w komuś: Niemcy *contra* Rosja. Stajemy się funkcją tego stosunku. Ileż było w Polsce uniesień patriotycznych wywoływanych przez koniunkturalnie przyjazne wypowiedzi naszych wrogów. Bezwzględne interesy wykluczają wdzięczność. Polskie „za waszą i naszą wolność”, wypowiedziane w dobrej wierze, też jest cynicznie wykorzystywane. Obrady parlamentu frankfurckiego (później np. analizowane w podobny sposób przez Jana Kucharzewskiego) dostarczyły Klaczce dowodów, że ten cynizm w polityce narasta. Sławetna mowa Wilhelma Jordana, pogardliwie drwiąca z polskości jako takiej, przeszła do historii jako memento. Klaczko wierzy jednak w nierychliwy osąd historii, który może być gorzką nadzieją. „Kiedyś jeszcze historia – pisał – osądzi stosunki między Polską a Niemcami, znajdzie nazwę dla cywilizacji, która morduje i znieważa narody [...]”⁵. W związku z tym pojawia się pytanie, czy mniej lub bardziej krótkowzroczny koniunkturalizm można zasadnie nazywać *Realpolitik*, czyli osobiwym realizmem po-

o Rosji i Stanach Zjednoczonych jako narodach zaborczych, brutalnych, bez przeszłości (por. *ibidem*, s. 358). Zwracał uwagę na złowrogą rolę mas: „nieomyślność mas stała się dla nas dogmatem”. (J. Klaczko, *Szkice i rozprawy literackie...*, *op.cit.*, s. 279).

⁵ Z. Baran, *Wstęp tłumacza, op.cit.*, s. 303.

litycznym? Czy całkowite wyeliminowanie tego, co nazywamy „honorem”, do czego Polacy przywiązywali wagę, zasługuje na miano realizmu? Klaczko zauważał następnie, jak manipuluje się w propagandzie określeniami „reakcja” i „postęp”. Najchwalebniejsze osiągnięcia dawnej Polski zostają uznane za reakcyjne. Zakon krzyżowy był awangardą takiego pojmowania misji germańskiej, przemieszania argumentacji religijnej i hegemonicznej. Szlachtę polską można było zniesławiać na różne sposoby: „posłużyć się maczugą Szeli dla obrony suwerenności ludu. Oto dążenia, oto czyny niemieckiej cywilizacji w słowiańskich krajach [...]. W imię tolerancji Fryderyk II podjudzał polskich dysydentów, w imię cywilizacji związał się z carycą Katarzyną przeciwko s a r m a c k i m b a r b a r z y n c o m”⁶. I dalej: „To, że Niemcy muszą być wolne, a Słowiańszczyzna musi posłużyć jako nawóz pod nowe drzewo wolności – to wydawało się całkiem naturalne i żadnemu człowiekowi, żadnemu Niemcowi nie przyszło nawet do głowy uznać coś podobnego za niesprawiedliwość”⁷. Tu trzeba zaznaczyć, że mimo początkowego podtrzymywania utopii słowiańskiej wspólnotowości dostrzega odrębność Rosji: „U Rosjan owe wspólne powinności przekształciły się w absolutną negację wolności indywidualnej – w despotyzm”⁸.

Jeśli potraktujemy rozważania Klaczki nie tylko jako ekspresję krzywd Polski, lecz również jako objaw pewnego przesilenia w europejskiej świadomości politycznej, interesujące może być zestawienie jego przemyśleń z autorem, który widział ten okres z innej perspektywy, z Karlem Löwithem w jego znakomitym dziele *Od Hegla do Nietzschego. Rewolucyjny przełom w myśli XIX wieku*. Zastanawiają zbieżności w ocenie u osób o różnej formacji intelektualnej. Już w przedmowie Löwith zauważał, jak ważna była ówczesna geneza tego problemu. „Dopiero wiek XX nadał właściwe znaczenie i jasność temu, co wydarzyło się w wieku XIX”⁹. Mając na myśli rodzaj argumentacji, która rozwinęła się w szkole heglowskiej, przypominał znamienne ostrzeżenie Goethego, że dialektyka może posłużyć do „czynienia z fałszu prawdy”¹⁰. Heglowski „rozum dziejów” może być wykorzystywany jako instancja w przewrotnych uzasadnieniach. Sam Hegel, przypominał Löwith, jakby przeczuwając możliwość kryjących się tu nadużyć i opaczego rozumienia etosu, u schyłku życia podkreślał chrześcijański charakter swej filozofii. Obawiał się „plebejskiej bezczelności”, przeciwstawiał Europę i jej tradycję –

⁶ J. Klaczko, *Niemieccy hegemoni*, op.cit., s. 316–317.

⁷ *Ibidem*, s. 322.

⁸ *Ibidem*, s. 330.

⁹ K. Löwith, *Od Hegla do Nietzschego. Rewolucyjny przełom w myśli XIX w.*, przeł. S. Grodzki, Warszawa 2001, s. 7.

¹⁰ *Ibidem*, s. 25.

Azji. Dzieje chrześcijaństwa to, według niego, rozwój „nieskończonej mocy wolnego decydowania” aż do wyobrażenia „czystej wolnej woli” włącznie¹¹.

W tym kontekście Löwith widział inny złowieszczy problem: „rozwój polityki w imieniu mas”¹². Hegel dostrzegwał w samym chrześcijaństwie niepokojące zjawisko: rezonerstwo duchowieństwa, które pokrywa stopniową utratę ducha chrześcijańskiego. Szczególnie wymownie korespondują z niepokojami Klaczki zdania z r. 1834 (przytaczane przez Löwitha) napisane przez Heinego, choć sam Heine, jako osobowość, był przedmiotem jego surowej oceny. W zdaniach tych Heine zapowiadał groźną rewolucję niemiecką: kantystów pozbawionych miłosierdzia, fichteanistów „owładniętych fanatyzmem woli”, nieugiętych transcendentalistów, filozofów przyrody utożsamiających się z „dziełem zniszczenia”, z demonicznymi siłami „starogermańskiego panteizmu”¹³. Löwith przytaczał opinię Kierkegaarda, też jak Klaczko człowieka wiary, któremu istniejąca rzeczywistość nie wydawała się ani rozumna, ani chrześcijańska. Człowiek zajmuje miejsce Boga, u Hegla jest jego wcieleniem, a u Marksa przyjmuje kształt absolutnej wiary.

Pojawia się opinia, np. w pismach Arnolda Rugego, że filozofia jest z istoty swojej ateistyczna. Chrześcijaństwo, przystosowując się do świata, w instytucji kościelnej imitowało państwo (Rzym był tu pierwowzorem), a w dziedzinie myśli zaborczo anektowało osiągnięcia filozofii, by panować nad umysłami. Powstaje hybryda teologiczno-filozoficzna, która gubi istotny, niespekulatywny etos chrześcijaństwa. Rozwijało się przekonanie, pisał Löwith, że „duch ludzki jest zasadniczo bezsilny wobec świata politycznego czy naturalnego”¹⁴. Jakob Burckhardt uznał, że świat staje się coraz bardziej „pospoliczy”. Karierę robi idea „negacji tego, co zastane”, nielicząca się z konsekwencjami, zwłaszcza z tym, że puste słowa nie zastąpią organiczności rozwoju. Zachętą do tego szaleństwa jest teza, że to nie Bóg jest absolutem, lecz ludzkość i dowolność jej pomysłów. Za Feuerbachem, który kładł nacisk na jedność człowieka z człowiekiem, pojawia się idea, że to

¹¹ *Tbidem*, s. 52.

¹² *Tbidem*, s. 44.

¹³ *Tbidem*, s. 63. Klaczko zarzucał Heinemu, że „przeszedł [...] przez wszystkie przekonania i opinie” i „jednakowo wszystko wydrwił”, co może oznaczać „znieprawienie wszelkiego poczucia moralnego”. (Zob. J. Klaczko, *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2005, s. 230–231 i 242). Nie chodziło tylko o zmianę poglądów, bo te zmieniał też Klaczko w miarę rozwoju osobowości (np. na temat Mierosławskiego, Napoleona III, Wł. Zamoyckiego czy też pisma „Czas”). U Mierosławskiego drażniła go demagogia, prowadząca do „nihilizmu i destrukcji”, co „może nas pchnąć w końcu w ramiona Rosji”. (Zob. I. Węgrzyn, *Wstęp do Rozprawy i szkice*, *op.cit.*, s. 24). Pisał też o „szumnej a rozkładczej doktrynie wszechwładztwa ludu” (J. Klaczko, *Rozprawy i szkice*, *op.cit.*, s. 257).

¹⁴ K. Löwith, *Od Hegla do Nietzschego*, *op.cit.*, s. 86.

„polityka musi stać się naszą religią”. Konieczność upolitycznienia relacji międzyludzkich narzuca się w tej sytuacji sama przez się. Zdaniem Feuerbacha, to religia „pozbawia człowieka energii politycznej”¹⁵. Wraz z tym, co polityczne powstaje świadomość, że liczy się tylko wymiar historyczny wydarzeń, tu i teraz, a nie jakieś ponadhistoryczne, transcendentne zasady. Chodzi więc o osiągnięcie w toku historii najlepszego efektu, siłą rzeczy doraźnego. Mądry jest ten, kto liczy się z tym nieustannym ruchem dziejów. Ta efektywność wspierana jest przez różne dyspozycyjne koncepcje postępu, które ją uzasadniają. Stirner doszedł do wniosku, że należy polegać tylko na egoistycznej „sile przywłaszczania”. Dochodzi do tego bałwochwalcza cześć oddawana temu, co zwycięskie. Hegel i Darwin – ich obu podziwiał Marks – niechęć ugruntowali takie rozumienie sukcesu.

A russowskiej proweniencji *volonté générale* stała się substytutem boskości. Transcendentny wymiar religii jest krytykowany jako szkodliwa fikcja. Według Feuerbacha, pisał Löwith, już protestantyzm zapowiadała znamienne przewartościowanie i antropomorfizację zjawisk religijnych, był więc swego rodzaju „antropologią religijną”¹⁶. Te przemiany mentalne, opisywane tak sugestywnie przez Löwitha, Klaczko przeżywał jako publicysta z tamtych czasów. Stwierdził, że na zmianę jakościową, którą wyczuwał, składał się nie jeden czynnik, lecz wszystkie łącznie.

We wstępie do wydanego niedawno (2009) przez krakowski Ośrodek Myśli Politycznej tomu Klaczki (*Dwaj kanclerze i inne studia dyplomatyczne*) Artur Rzegocki charakteryzując jego widzenie przemian w polityce XIX w., pisze m.in.: „Znakomitym przewodnikiem po meandrach skomplikowanej sytuacji politycznej w drugiej połowie XIX w. jest Julian Klaczko”, a „pierwszeństwo należy się [...] tej dekadzie, która nastąpiła po 1860 r. [...], w której rozegrały się sprawa duńska [tj. włączenie Szlezewiku i Holsztyna do Prus – S.B.], powstanie styczniowe w Polsce, wojna austriacko-pruska oraz wojna francusko-pruska”¹⁷. Bezwzględne i cyniczne posunięcia w polityce nie były oczywiście czymś całkowicie nowym. Nowa była jednak w swym nasileniu jawna hipokryzja dyplomacji, słabo maskująca kult siły. Podważało to wiarę w rzetelność sojuszy, wydobywało ich skrajną koniunkturalność, podważało także wiarę w trwałość i powagę norm etycznych i prawnych. Interes państwa miał usprawiedliwiać wszystkie chwyt i wybiegi. W tej grze interesów i przemocy, powoływanie się na sprawiedliwość było skargą bez echa. Słabość zasługiwać miała na pogardę. Rzegocki próbuje jednak

¹⁵ *Ibidem*, s. 106.

¹⁶ *Ibidem*, s. 406.

¹⁷ A. Rzegocki, *Wprowadzenie*, [w:] J. Klaczko, *Dwaj kanclerze i inne studia dyplomatyczne*, Kraków 2009, s. X.

pokazać, że ta bezwzględna logika korzyści nie zawsze funkcjonowała: że relacja Gorczakow-Bismarck była indywidualnym wkładem obu partnerów. Niestety, ze stratą dla Polski i zyskiem dla Niemiec.

Klaczko doskonale widział nasilenie tych przemian, trudno było mu jednak pogodzić się z myślą, że chrześcijańskie sumienie nie odgrywa już żadnej roli, że tę zimną logikę zakłóca tylko fascynacja Gorczakowa Bismarckiem. Czy jakieś rezydium sumienia nie trwa mimo wszystko, choć jest na drugim planie? W tym przygnębieniu Klaczki, obserwującego skutki *Realpolitik*, tkwiła nadzieja, że potrzeba zasad nie jest bez znaczenia; że kierowanie się tylko siłą drastycznie zubaża świat ludzki, niszcząc jego wielość; że demagogia prowadzona tak jednostronnie jest klęską człowieczeństwa.

Jeden z rozdziałów swej rozprawy politycznej *Dwaj kanclerze* Klaczko zatytułował *Zaćmienie Europy*. Tak określił kryzys wartości, który nasilił się po r. 1848, po tzw. Wiośnie Ludów. Nie był to termin akceptowany przez Klaczkę, który w tak rozumianej wiosnie widział zagrożenie, czas „rewolucyjnych wstrząśnień”. Stanisław Tarnowski, autor przedmowy do *Dwóch kanclerzy* (czyli Gorczakowa i Bismarcka) przywołuje wypowiedź Wilhelma I., głoszącego, że „Prusy pragną tylko moralnych zdobyczy”. Dla Klaczki takie obłudne moralizowanie było najlepszym dowodem na duchową zapaść w polityce. Ilustracją był sposób, w jaki Bismarck pozbawił Danię portu w Kilonii, na którym mu zależało. Szczegółowo opisywał Klaczko kroki, które, maskowane pięknymi słowami, doprowadziły do włączenia tych ziem do później powołanego Cesarstwa Niemieckiego. Precyzyjna analiza tej gry politycznej jest w swej wymowie ważniejsza nawet niż moralny niesmak, który temu towarzyszy, ponieważ doskonale pokazuje mechanizm intrygi. W konkluzji Tarnowski, mając na myśli późniejsze studia Stanisława Koźmiana, stwierdzał: „Jest to zapewne rzeczą naturalną, że Polak jeden czy drugi mógł najlepiej przeniknąć politykę pruską i rosyjską, bo Polak znał najlepiej z własnego doświadczenia i politykę, i naturę tych państw”¹⁸. Gdy to pisał, Tarnowski nie mógł jeszcze dodać tu monarchii habsburskiej, której przecież nie zapomniano cynizmu rzezi galicyjskiej. Afirmacja *status quo* przemieszana, w zależności od sytuacji, z aprobowaniem wszelkich zmian służących imperializmowi państwa, które stale brutalizowana racja stanu pchała konsekwentnie do podboju.

Tylko klęska może zmusić do reform ograniczających autokrację. Tak było w przypadku Franciszka Józefa po Sadowie. Klaczko zwracał uwagę na rosnącą fascynację siłą, osiągnięciem zdobyczy bezwzględnymi środkami,

¹⁸ S. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] J. Klaczko, *Dwaj kanclerze*, *op.cit.*, s. 15.

„żelazem i krwią”, według słów Bismarcka. Narastała świadomość, że tak właśnie świat się toczy i dobrze, że ktoś to śmiało realizuje, nie przeciwstawiając faktom wartości. Hipokryzja stawała się coraz bardziej umowna, konwencjonalna. Można było manipulować słowami „liberalny”, „konserwatywny”, „prawo narodów” w zależności od zmiennej koniunktury. Np. Bismarck twierdził, że „rewolucja jest siłą, którą trzeba umieć się posłużyć”¹⁹. W miarę jak partner polityczny słabnie, można było na nim wymusić ustępstwa, przechodząc od usłużności do buty. Klaczko wspominał, jak w jednym z prywatnych listów młody jeszcze Bismarck podkreślał „nicłość i szarlatanizm” gry dyplomatycznej²⁰. Nasz autor pisał o nim wprost: „genialny ten człowiek umiał nadać szczeroci wszystkie polityczne zalety obłudy”²¹. Fałszywe obietnice, z góry skalkulowane jako nie do dotrzymania to codzienność w tej praktyce. Tak grano Polską (włączając tu dyplomację francuską i angielską) w okresie powstania styczniowego. Niestety, Polacy słabo się w tym orientują, a jakiegokolwiek ciepłe słowa pod swoim adresem naiwnie przeceniają.

Wizerunek Bismarcka jest dla Klaczki modelowy: „Nikt nie dorówna zręczności, z jaką pan Bismarck umie zapominać natrętną przeszłość, nie pamiętać zwłaszcza o złu przez siebie wyrządzonym”. I dodaje jego znamiennej prywatną wypowiedź: „Czasem zapominam, nigdy nie przebaczam”²². Tak właśnie kształtuje się mentalność nadczłowieka, którego zapowiedź dostrzegał w tamtych czasach przemian światopoglądowych Karl Löwith. Arbitralne dzielenie Europy w gabinetach politycznych Berlina czy Petersburga wydawało się z tego punktu widzenia czymś zrozumiałym. Możliwe, a więc słuszne, zastąpiło słuszne, a więc możliwe. Sojusze i przymierza stały pod znakiem zapytania. Nie było, według Klaczki, przypadkiem, że w latach 60-ch i 70-ch klęsk doznawały państwa katolickie, które nie były w awangardzie w rozwoju politycznego cynizmu. Zdaniem Tarnowskiego, w *Studiach dyplomatycznych* Klaczko stawia pytanie: „Jak mogło przyjść do tego, żeby wszelkie prawa boskie i ludzkie, wszelkie względy sumienia i wszelkie zobowiązania międzynarodowych traktatów poszły tak na pośmiewisko w wieku, który jednak jest cywilizowany: w świecie, który się mieni chrześcijańskim?”²³. „Pogwałcenie prawa przez przemoc” stało się zwykłą praktyką. Wprawdzie „każde złe ciągnie za sobą skutki złe dla tego,

¹⁹ J. Klaczko, *Dwaj kanclerze*, *op.cit.*, s. 20.

²⁰ *Ibidem*, s. 133.

²¹ *Ibidem*, s. 61.

²² *Ibidem*, s. 94.

²³ *Ibidem*, s. 116.

kto je popełniał²⁴, ale trybunał historii działa z coraz większą zwołoką. Tarnowski pisał, że Bismarck zniechęcił Klaczkę za to, iż swoje oceny ogłosił na forum europejskim. Klaczko przedstawiał też Rosję „z właściwymi jej znamionami pochłaniania jednostki przez państwo, jednoczenia w sobie władzy duchownej i świeckiej, w stałym dążeniu do powszechnej przewagi”²⁵.

Sprawa Polski to historia czczych obietnic i kularowych złośliwości, lecz żadnych realnych skutków. Po wojnie krymskiej, w r. 1857, Aleksander II Romanow – relacjonował Klaczko – „zdziwiony i dotknięty, wyrzekł do swego otoczenia pamiętne i znaczące słowa: ośmielono się mówić mi o Polsce”²⁶. W salonach europejskich Rosjanie, w istocie niewolnicy samowładztwa, mogli stać się pod wpływem wypadków politycznych „postępowcami, przyjaciółmi wolności...”²⁷ i natychmiast zapominano o gnębieniu Polski. Zachodnich polityków przestawał razić carski bizantyzm. Klaczko przywoływał postać ambasadora angielskiego, który w Petersburgu zapewniał, że go nudzą sprawy polskie. Współpraca Rosji z Prusami była, zdaniem Klaczki, „ożywiona instynktową i nieprzewyciężoną nienawiścią do Polski”²⁸. Wyrazem tego były prowokacje i zniesławianie. Powstanie styczniowe sprawiło, że Klaczko wyrzekł się złudzeń związanych z nadzieją na solidarność Europy. Pod wpływem propagandy rosyjskiej skłonny był wierzyć, „jakoby masy w Polsce były za Rosją”²⁹, a nadto „Rosja od dawna twierdziła, że powstanie z r. 1830 zwalnia ją od wiedeńskich przyrzeczeń danych Polsce”³⁰. Klaczko widział, że nie było żadnej analogii między walką Włochów o niepodległość a walką Polaków. Inne były układ polityczny i interesy mocarstw. Na głos opinii publicznej w Rosji nie można było liczyć, gdyż czymś wątpliwym było istnienie tej opinii. Pisał: „Zapomniano jakim jest społeczeństwo rosyjskie; jak umie słuchać i wykonywać z góry idące polecenia i rozkazy”³¹. Na współczucie z losem Polski w Europie można było liczyć tylko w kontaktach prywatnych, nieoficjalnych, a rozlewem krwi manipulowano w gabinetach politycznych. Propagandzie panslawistycznej przeciwstawiał Klaczko mocną tezę o łacińskim i zachodnim charakterze Polski, który, jako taki, powinien być uszanowany. Ale kto miał to zrobić, skoro politycy europejscy dbali przede wszystkim o to, „by w niczym nie

²⁴ *Ibidem*, s. 226.

²⁵ *Ibidem*, s. 244.

²⁶ *Ibidem*, s. 248.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 257.

²⁹ *Ibidem*, s. 263.

³⁰ *Ibidem*, s. 287.

³¹ *Ibidem*, przypis, s. 503.

narazić swych dobrych stosunków z Rosją³². Powstanie, w ich mniemaniu, pokrzyżowało dobre intencje Aleksandra II, a Rosjanie słusznie byli oburzeni na niewdzięczność Polaków. Sprawa walczącej Polski nie była konfliktem krymskim. Nie widziano w tym żadnego interesu, w zmianie *status quo*, co najwyżej propagandowy kłopot dla Rosji. Austria tolerowała powstanie, dopóki było to wygodne.

W tych grach politycznych ostatecznej erozji ulegał zespół pryncypiów, który stał na straży ochrony prawa przed siłą. „Obraz moralnej anarchii”³³ stawał się faktem. Ferdynand Hoesick przytacza ważną wypowiedź Klaczki z r. 1880: „nie wiem, czy historia jest w istocie tą teodyceą, jaką ją być głoszą, czy w istocie naucza unikania złego a ubiegania się za dobrem, ale to wiem, że ona naucza, albo przynajmniej nauczać powinna, cierpliwości, cierpliwości w nadziejach i ideałach, cierpliwości także, przede wszystkim, w sądzie o wielkich przemianach i katastrofach”³⁴.

Klaczko nie odnosił się bezkrytycznie do polskości, nie był hurratriotą. Nie chwalił wszystkiego, lecz tylko najlepsze osiągnięcia przechowywane w tej tradycji. Potrafił, z tego punktu widzenia, zganić nawet wielbionego skądinąd Krasińskiego (np. wymowę *Przedświtu*). Zalecał „gromić błędy narodu”³⁵. Domagał się praw dla polskości w dziejach kultury wysokiej, mając świadomość jej roli w Europie, która niestety nie pamięta teraz nawet o długiej tradycji parlamentarnej w Polsce i poważnie traktuje opinie Rosjan o nas. Dziś tę prostą mądrość odkrywamy jak skarb. Wojciech Karpiński, który w PRL przypomniał znaczenie Klaczki, pisał słusznie: „Klaczko dlatego był wybitnym europejskim publicystą, że był wielkim polskim publicystą”³⁶. ∞

STANISŁAW BORZYM – prof. dr hab., były redaktor naczelny rocznika „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”. Wieloletni kierownik Zakładu Filozofii Nowożytnej i Współczesnej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Specjalista w zakresie filozofii polskiej XIX i XX w. (zwłaszcza w powiązaniu z myślą francuską i niemiecką) oraz historii filozofii nowożytnej. Opublikował m.in. *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Ossolineum, Wrocław 1984; *Filozofia polska 1900–1950*, Ossolineum, Wrocław 1991; *Panorama polskiej myśli filozoficznej*, PWN, Warszawa 1993; *Obecność ryzyka. Szkice z filozofii powszechnej*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1998; *Przeszłość dla przyszłości. Z dziejów myśli polskiej*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2003.

STANISŁAW BORZYM – profesor of philosophy, former Editor-In-Chief of the “Archives”, for many years fulfilling directorial duties in the Department of the Modern and Contemporary Philosophy at the Institute of Sociology and Philosophy PAN.

³² *Ibidem*, s. 290.

³³ *Ibidem*, s. 327.

³⁴ F. Hoesick, *Julian Klaczko. Życie i prace*, Warszawa 1934, s. 147.

³⁵ J. Klaczko, *Rozprawy i szkice, op.cit.*, s. 302.

³⁶ W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX w.*, Kraków 1974, s. 89.

STANISŁAW BORZYM

Specialist in the field of Polish philosophy of the XIX and XX century (particularly in its connections with French and German thought) and history of the modern philosophy. Publications: *Bergson and the changes of the world-view in Poland*, Ossolineum, Wrocław 1984; *Polish philosophy 1900–1950*, Ossolineum, Wrocław 1991; *Panorama of the Polish Philosophical Thought*, PWN, Warsaw 1993; *The Presence of Hazard. Sketches on the General Philosophy*, IFiS PAN, Warsaw 1998; *The Past for the Future. From the History of Polish Thought*, IFiS PAN, Warsaw 2003.